

Transkrypcja audycji *Off Czarek* Cezarego Łasiczki z radia TOK FM z dr. Pawłem Rutkowskim – Kierownikiem Pracowni Lingwistyki Migowej Uniwersytetu Warszawskiego - 3 lutego 2014 r. Tematem rozmowy był język migowy.

Prowadzący: Witam serdecznie

Paweł Rutkowski: Dzień dobry

P: Rozmawialiśmy już o tym poprzednio, ale warto to przypominać i poruszać nowe wątki związane z językiem migowym, że wiele osób traktuje język migowy jako po prostu inną wersję języka polskiego – o, tu mamy kogoś, kto jest Głuchy i migamy mu to, co byśmy powiedzieli do kogoś, kto Głuchy nie jest. A tymczasem jest to, po pierwsze inny język i oprócz języka migowego jest system migowy w którym zupełnie inaczej podchodzimy do komunikacji.

PR: Jeżeli ktoś wyobraża sobie, że miganie to jest przekazywanie polszczyzny, to powiedziałbym, że jeszcze nie jest najgorzej – bo bardzo wiele osób wyobraża sobie, że miganie to po prostu pokazywanie jakiś kształtów, taka gestykulacja *ad hoc*, na tej samej zasadzie jak, powiedzmy, słyszący Polak spotyka się ze słyszącym Chińczykiem i coś tam próbują sobie pokazać. Oczywiście miganie czymś takim nie jest, co więcej, nie jest też, tak jak zaczął pan tę rozmowę, zamiganiem polszczyzny. Bardzo często wyobrażamy sobie, że jeżeli już jest to język, no to musi być oparty na jakimś języku fonicznym, innej drogi nie ma.

P: Żeby zamigać polszczyznę, trzeba polszczyznę znać.

PR: Czyli najpierw trzeba mieć język foniczny, którego ewentualną pochodną będzie jakiś język migowy i to nie jest tylko polskie wyobrażenie, tak jest wszędzie na świecie. Językoznawcy, którzy zajmują się językami migowymi czy sami Głusi przede wszystkim, stykają się z takimi samymi stereotypami na każdym kroku. Wyobrażenie nas słyszących jest takie – nie ma języka bez fonii, nie ma języka bez języka fonicznego.

P: A Jeżeli już jest, to jest jeden dla wszystkich Głuchych na całym świecie,

PR: Tak, jeżeli jest to język migowy to jakiś wspólny. Podczas gdy prawda jest taka – języki migowe rozwijają się dokładnie w taki sam sposób, w jaki języki foniczne. Czyli jeżeli nie dziwi nas to, że na całym świecie, w różnych rejonach świata, rozwinęły się różne języki foniczne, tak samo nie powinno nas dziwić, że na świecie, w różnych rejonach świata, rozwinęły się różne języki migowe, bo nie ma żadnego powodu, żeby było inaczej.

Skoro są wszędzie na świecie Głusi, a oni tworzą jakieś tam społeczności, to oczywiście w tych społecznościach zaczynają powstawać języki i to jest normalne. Tych języków już teraz znamy około kilkuset, ale nie jest powiedziane, że nie jest ich o wiele więcej. Kilkaset to i tak bardzo dużo, jeżeli pomyślimy o liczebności poszczególnych społeczności Głuchych. Języków fonicznych jest między 6 a 7 tysięcy, tak to szacujemy na świecie. Głuchych natomiast jest około tysiąca razy mniej niż słyszących, bo zazwyczaj przyjmuje się, że Głusi to mniej więcej jedna osoba na tysiąc. Więc to, że mamy kilkaset języków Głuchych na świecie już opisanych, już zauważonych i takich, nad którymi już się toczą badania, to bardzo dużo. Te języki względem siebie są wchodzić w jakieś korelację genetyczne, to znaczy, że łączą się w pewne rodziny lub nie. Np. polski język migowy skorelowany jest historycznie z amerykańskim językiem migowym, z francuskim językiem migowym, czyli mamy pewną rodzinę językową, która ma wspólne korzenie. Są też inne rodziny języków migowych na świecie i sytuacja jest przez to bardzo, bardzo zbliżona do sytuacji z językami fonicznymi.

P: Myślę, że teraz właśnie dla osób słyszących najważniejszym takim punktem jest właśnie próba

zrozumienia, czym jest język migowy, bo mając język foniczny i np. w momencie, kiedy jesteśmy w sytuacji, gdzie trzeba zachować ciszę – coś tam sobie pokazujemy, czy już iść, czy nie iść – no to nawet jak się nie dogadamy, a często nie dogadujemy, „nie wiem, co ty mi tam pokazywałeś, to już lepiej mi powiedz szybko”. Mam komfort tego, żeby powiedzieć to językiem fonicznym i w razie gdyby były jakieś niedomówienia no to jesteśmy w domu. Osoba głucha tego komfortu nie ma. To jest jedyny język, który zna i teraz jak to wszystko działa, jak przekazać to, co fonicznie możemy przekazać, w języku migowym. Jak też wykorzystać najnowsze badania, najnowsze technologie, czyli nasze takie malutkie okienko do naszego mózgu, które coraz szerzej się otwiera, oczywiście to jeszcze lata miną zanim się otworzy bardzo szeroko, ale jak wykorzystać te najnowsze technologie, zdobyć czy wiedzę, aby poprawić jakość życia wszystkich nas.

P.R: Z punktu widzenia funkcjonalnego obserwujemy, że komunikacja Głuchych nie różni się zasadniczo od komunikacji słyszących. Wszyscy musimy zdawać sobie z tego sprawę, że nie jest tak, jak często wyobrażają sobie słyszący, że w języku migowym nie można powiedzieć wszystkiego, że to jest jakoś ograniczone, że nie można migać o abstraktach, że nie można się odnieść do rzeczy, których nie da się pokazać przestrzennie. O ile wszyscy sobie dobrze wyobrażamy, że można pokazać dom i zazwyczaj jak spytam słyszącego „Jak myślisz, jak wygląda znak „dom” w języku migowym?”, to większość trafnie wskazuje na takie złączenie dwóch dłoni, które przypominają mi dach i tak rzeczywiście wygląda znak dom w polskim języku migowym. No to jeżeli spytam np. o znak gramatyka czy znak fonologia, o wszelkiego typu abstrakty, no to oczywiście słyszący nie jest w stanie wymyślić takiego znaku, dlatego że musi to być zawsze przedmiotem konwencji. Tak samo jak w wypadku języków fonicznych, to że dane słowo oznacza to, co oznacza, jest efektem konwencji. My, słyszący, posługujący się danym językiem po prostu uczymy się, że danemu znakowi przysługuje dane znaczenie. Tak samo Głusi w swoich środowiskach. Komunikacja między Głuchymi oczywiście niczym wtedy się nie różni od komunikacji między słyszącymi. Głusi są w stanie przekazywać sobie wszystko w dowolnym momencie. Ciekawostka może nie oczywista – także mogą szeptać, bo są takie sytuacje, że nie wypada migać „głośno” wtedy migają mniejszymi ruchami, bliżej ciała, takimi skrywanymi i to jest taki migowy szept, można migowo krzyczeć, co było bardzo dobrze widać np. na demonstracjach Głuchych w różnych sprawach społecznych, kiedy Głusi krzyczą, migając, czyli ręce mają bardzo szerokie ruchy, bardzo wyraźne ręce wysoko nad głową. Funkcjonalnie języki migowe na pewno nie różnią się od języków fonicznych, o ile chodzi o to, co można nimi przekazać. Jeżeli mówimy o mózgu, to oczywiście domyślam się, że chodzi Panu o badania, które prowadzimy teraz w Warszawie. Pracownia którą kieruję, nawiązała współpracę z Instytutem Biologii Doświadczalnej PAN, a w szczególności z Pracownią Obrazowania Mózgu i wspólnie staramy przeprowadzić projekt, który, naszym zdaniem, jest bardzo ważnym projektem, nie chcę powiedzieć przełomowym, w skali międzynarodowej. To znaczy chcemy zobaczyć, jaka jest neurobiologiczna podstawa migania na przykładzie polskiego języka migowego. Takich badań na świecie prowadzono relatywnie niewiele, a nie prowadzono ich w odniesieniu do polskiego języka migowego. Nasze wstępne wyniki, teraz jesteśmy w trakcie opracowywania wyników, skanowaliśmy mózgi głuche, mózgi migające i mózgi słyszące, na okoliczność odbioru języka migowego i wyniki są naprawdę fascynujące. Wstępne wyniki pokazują, że o ile z punktu widzenia słyszącego i jego mózgu, wszelkie machanie rękoma, czy to będzie język migowy, czy to będzie coś, co językiem migowym nie jest i różne typy migania, bo, jak wspominał Pan na wstępie, mamy kilka sposobów migania, chociażby w Polsce, kilka systemów migania, to wszystko z punktu widzenia mózgu osoby słyszącej jest identyczne. Percepcja tego przez mózg słyszących jest taka sama. Jakieś machanie rękoma. Na pewno to nie jest język. Natomiast z punktu widzenia mózgu Głuchego widzimy, że aktywacja mózgu, przepływy krwi w mózgu, czyli to, co my badamy za pomocą rezonansu magnetycznego, pokazuje, że obszary pewne i odpowiedzialne za język, czyli te same, które u słyszących aktywowane są przez język foniczny i obszary odpowiedzialne za przestrzenność są aktywowane bardzo regularnie dla całej tej badanej populacji, co pokazuje przede wszystkim jedną ważną odpowiedź – czy język migowy jest rzeczywiście językiem. I myślę, że dzisiaj już

nikt poważnie się tym zajmujący nie ma wątpliwości, że tak. O ile może nie dziwić to kogoś, kto się nad tym zastanowi i pomyśli – a dlaczegoż nie miałyby być językiem? To musimy pamiętać, że jeszcze do niedawna, przez sto lat, w światowym podejściu do głuchoty dominowało takie podejście, tak zwane oralistyczne, czyli podejście które mówiło: jeżeli Głuchy ma być sprawny komunikacyjnie, to musi umieć i mówić i czytać z ust. I to było podejście, które sami Głusi porównują czasem do traumatycznych doznań dla swojej społeczności, jak np. jakieś tragedie narodowe dla poszczególnych narodów, gdzie przez sto lat, dokładnie od 1880 roku, kiedy w Mediolanie odbył się kongres nauczycieli Głuchych, którzy zadecydowali, że od tego momentu wycofujemy miganie z edukacji głuchych. Przez sto lat nie pozwalano Głuchym migać i nie pozwalano, przynajmniej w oficjalnych kontekstach edukacyjnych, posługiwać językiem, który jest dla nich dostępny. Dlaczego? Jednym z głównych powodów było to, że miganie nie językiem, że miganie to właśnie jakieś pokazywanie, ułomne, niegramatyczne, że to nie ma gramatyki, że posługując się językiem migowym Głusi nie będą w stanie przekazać tych wszystkich treści, które muszą być w stanie zakomunikować i które im muszą być zakomunikowane w procesie edukacji. A dzisiaj stan naszej wiedzy pokazuje, że to jest bzdura, że z punktu widzenia chociażby neurobiologicznego, miganie jest pełnowartościowym językiem w stosunku do mówienia.

P.: Jeżeli tak jest, no to ze wszystkimi tego konsekwencjami. Pan właśnie próbując wyjaśniać różnice, używa często przykładów, o których właśnie nie mówimy, np. proszę sobie wyobrazić sytuację, w której słyszące dziecko jest tłumaczem na rozprawie rozwodowej swoich niesłyszących rodziców albo podczas wizyty u lekarza musi przetłumaczyć głuchemu ojcu, że wykryto u niego raka. Albo jest na wywiadówce i tłumaczy nauczyciela, który chce opowiedzieć jego niesłyszącej matce o problemach wychowawczych syna.

P.R.: Tak, to są bardzo częste sytuacje i to nie są sytuacje wydumane, wymyślone na potrzeby efektywnych punkt medialnych, tylko to są relacje samych i w szczególności słyszących dzieci głuchych rodziców. Głusi bardzo często mają słyszące dzieci z tego względu, że głuchota nie jest przekazywana międzypokoleniowo zazwyczaj. Zaledwie kilka procent głuchych ma głuchych rodziców. W związku z tym słyszące dzieci w głuchych rodzinach możemy porównać do np. dzieci emigrantów polskich, dajmy na to w Londynie. Ich rodzice mówią innym językiem niż otoczenie i przez to te dzieciaki bardzo często muszą funkcjonować jako tłumacze.

P.: I to w sytuacjach w których pewnie nie są przygotowane?

P.R.: Tak, ani merytorycznie, ani emocjonalnie.

P.: Czy można mówić o ludziach głuchych jako etniczności? Czy można mówić o ludziach głuchych jako może nie innej narodowości, bo przecież narodowość nie jest wpisana w żadne dokumenty, to jest coś, co się dzieje w nas. Jak w takim razie osoba głucha traktuje język polski? Jako język ojczysty?

P.R.: To są bardzo skomplikowane kwestie – wszelkie kwestie związane z tożsamością. Musimy przede wszystkim pamiętać o tym, że społeczność Głuchych jest bardzo niejednolita, bo w społeczności Głuchych będziemy mieć i Głuchych urodzonych w Głuchych rodzinach i tych jest kilka procent, i to jest jakby elita społeczności Głuchych w sensie przekazywania kultury, języka. Ten ośrodek społeczności Głuchych. Ale są też głusi, cała masa głuchych, którzy wychowali się w słyszących rodzinach i wtedy w zależności od tego czy poszli do szkół dla głuchych, czy poszli do szkół dla słyszących, jaki był stosunek ich rodziców do głuchoty, czy głuchota była czymś, czego rodzice się wstydzi i co chcieli wyeliminować, czy czymś, co rodzice starali się zrozumieć i pomagać temu dziecku, np. nawiązać kontakty ze wspólnotą Głuchych – takie później będzie traktowanie głuchoty przez samego zainteresowanego.

P.: Czyli podobne rozwiązania do różnych mniejszości etnicznych, asymilujących lub nie asymilujących się.

Tak, dokładnie tak. To jest bardzo podobne. Zawsze podobny punkt do konfrontacji tych zachowań mamy obserwując społeczności emigranckie, społeczności mniejszościowe. I przynajmniej dla części głuchych, tych którzy pochodzą z głuchych rodzin, tych którzy chodzili do szkół dla głuchych, czyli tych którzy większość swojego życia spędzili w społeczności głuchej – głuchota będzie podstawą ich tożsamości. Będą myśleć o sobie przede wszystkim jako o osobach Głuchych, a dopiero w drugiej kolejności jako o warszawiakach, Polakach czy Europejczykach. Oczywiście co nie oznacza, że nie będą uważać siebie za Polaków, ale głuchota będzie na pewno bardzo ważnym wyznacznikiem tożsamości. Przede wszystkim oczywiście związane to jest z językiem, z pytaniem, co jest rodzimym językiem danego człowieka. My Polacy słyszący, wielu z nas uznaje, że jesteśmy Polakami, bo mówimy od dziecka po polsku i to jest ten język, który łączy naszą wspólnotę i dzięki któremu się identyfikujemy jako należący do wspólnoty. Głusi w ten sposób nie mogą się zidentyfikować dlatego, że dla bardzo wielu z nich, zaznaczam – dla bardzo wielu z nich, nie dla wszystkich na pewno, język polski nie jest pierwszym językiem. Język polski jest językiem obcym, którego muszą się dopiero nauczyć w procesie edukacji. Pierwszym językiem, tym w którym najpełniej realizują swoje potrzeby komunikacyjne, jest język migowy. Jest miganie. Miganie ma inną gramatykę niż polszczyzna, w związku z czym widzimy, że nawet popełniają takie same błędy jak obcokrajowcy, o ile chodzi o polszczyznę.

P.: Przypomina mi się „Latarnik”. Pamięta Pan? Latarnik, który po latach na obczyźnie sięga po książkę, która tam gdzie przyплыnęła i oto ten język polski sprawa, że dokonuje się jakaś przemiana, tak rozumiana, że nie zapalił wtedy latarni.

P.R.: Oczywiście dla każdego z nas jednym z podstawowych wyznaczników tożsamości będzie język, więc nie powinno to dziwić.

P.: Jak taka sytuacja wyglądałaby w świecie Głuchych?

Głuchy, jeżeli został rzeczywiście wychowany czy w społeczności głuchej od dziecka przebywał i posługiwał się językiem migowym, to na pewno bardzo ważne dla niego będzie to, żeby utrzymywać kontakt z Głuchymi, wiedzieć, co się dzieje we wspólnocie Głuchych. Interesuje się tym, co się dzieje we wspólnocie Głuchych międzynarodowej. Kiedyś, pamiętam, kiedy odbywały się akurat igrzyska olimpijskie i Głusi takie rzeczy śledzą. Więc można by powiedzieć, że pod pewnym względem ich wspólnota kulturowo-językowa jest wspólnotą mniejszościową w Polsce, być może podobną do np. śląskiej, chociaż wiadomo, że przy tego typu kwestiach trzeba zachować olbrzymią ostrożność, bo indywidualne postawy ludzi będą bardzo różne i to sami zainteresowani będą określać swoją tożsamość, a nie np. my, naukowcy im ją narzucać.

P.: Mówi Pan o jak gdyby polskim i międzynarodowym czy innych językach migowych. Zastanawiam się, jak te granice przebiegają, kiedy właśnie nie ma języka fonetycznego, gdzie umykają jakieś takie więzotwórcze elementy, które mamy w języku fonetycznym jak np. wiersze czy pieśni patriotyczne, narodowe, religijne, okolicznościowe, które wytwarzają wspólnotę. Np. pamiętam hymn i to sprawia, że czuję się podniosłe i inaczej, powracają te rzeczy. A w języku migowym?

P.R.: To jest cała seria zagadnień tutaj, do których bardzo różnie do każdego z nich trzeba podejść. Po pierwsze: literatura, literackość, poezja, język kreatywny, język poetycki. Oczywiście w językach migowych tworzona jest poezja, tworzona jest literatura, ona jest zupełnie inna niż nasza literatura. To nie jest przetłumaczenie jakiegoś wiersza z języka fonicznego na język migowy, tylko to jest poezja

przestrzenna, która w dużej mierze opiera się na tym, że kształt jest poetycki, dobór znaku, jakieś nieoczekiwane połączenia znaków. Tak samo jak w wypadku poezji fonicznej, będzie to połączenie bardzo często zasadało się na podobieństwie i różnicach dźwiękowych, w wypadku poezji migowej bardzo często będzie to podobieństwo, różnica kształtu, jakieś nieoczekiwane zestawienie kształtów. Więc Głusi tworzą swoją poezję i to jest poezja piękna.

P.: Czy można ją przełożyć na polski?

Można, ale dużo traci, dlatego lepiej ją po prostu oglądać. Dlatego, że kształt jest na tyle poetycki, że nawet jak nie rozumiemy dokładnie o co chodzi w takim wierszu, to sama jego forma na pewno nas zachwyci. Polecam, żeby sobie wyszukać w internecie po prostu jakieś przykłady poezji czy w amerykańskim na przykład, czy w polskim języku migowym. Można znaleźć przykłady poezji chociażby w wykonaniu członków Fundacji „Kokon”. To jest fundacja, która promuje kulturę Głuchych w Polsce i tam można znaleźć fajne materiały. Literackość, poetyckość to wszystko jest dostępne, tak jak w każdym języku, tak też w językach migowych. Natomiast to, jak Głusi odnoszą się do, powiedzmy, hymnu polskiego, to znów bardzo zależy od tego, do jakiej szkoły chodzili, jakie mają doświadczenia z tym związane. Są Głusi, którzy opowiadają o zupełnie absurdalnych sytuacjach, że słuchali hymnu narodowego, słuchali bez tłumaczenia i mówiono im, że teraz uważajcie, jest bardzo podniosła sytuacja, leci hymn. Kiedy głuchy go oczywiście nie słyszy i ma sobie tylko wyobrazić, jak to bardzo jest podniosłe, jak bardzo jest wzruszony. Są oczywiście takie sytuacje, w których Głuchych się hymnu migowego uczy i gdzie Głusi po prostu migają hymn, migają jakieś ważne utwory kulturowe, ważne modlitwy i tak dalej i to jest bardzo częsta sytuacja międzynarodowa, gdzie Głusi, tak samo jak my, mają swoje językowe wersje różnych ważnych tekstów kulturowych. Jak to wpływa na ich poczucie tożsamości? Na pewno Głusi są Polakami w tym sensie, pytał Pan o etniczność, są Polakami w tym sensie, że jak gra polska reprezentacja w piłce nożnej to oni jej kibicują oczywiście, ale są Polakami, których pierwszym językiem bardzo często nie jest polszczyzna i musimy sobie zdawać z tego sprawę. W społeczeństwie tak homogenicznym pod względem językowym, jak społeczeństwo polskie, my nie wyobrażamy sobie, że Polak może nie mówić po polsku, że dla Polaka polszczyzna może nie być pierwszym językiem. Bo nawet te mniejszości, które mamy w Polsce, te mniejszości słyszące – Niemcy, Litwini, Białorusini – oni wszyscy mówią po polsku. Natomiast z punktu widzenia wielu Głuchych polszczyzna jest językiem niedostępnym, a mimo że są takimi samymi równoprawnymi obywatelami takiego kraju jak my, musimy pamiętać, że dla nich polszczyzna nie jest pierwszym językiem. Co by powiedzieć o Orbanie, w 2012 w konstytucji Węgier wprowadzono poprawkę, gdzie obok języka węgierskiego jako języka narodowego, umieszczono węgierski język migowy. W konstytucji. Jako wyraz tego, że mamy też obywateli na Węgrzech, dla których pierwszym językiem jest węgierski język migowy. W wielu krajach to jest wciąż nie do pomyślenia. W wielu krajach traktuje się miganie jako coś pomocniczego, coś wtórnego, coś mniej wartościowego. W Polsce jesteśmy w trakcie ważnych zmian w tym zakresie. Od jakiegoś czasu mamy ustawę, która sankcjonuje, która wskazuje na to, że język migowy rzeczywiście istnieje i daje różnego rodzaju prawa jego użytkownikom.

P.: Ale jak to jest w praktyce? W tych państwach, gdzie mamy więcej niż jeden język urzędowy, przynajmniej instytucje rządowe są przygotowane do obsługi osób w tym języku, nawet jeżeli taka instytucja jest zlokalizowana w miejscu, gdzie jest stosunkowo niski odsetek tych osób albo jest w ogóle zerowy, czyli w Kanadzie, we wszystkich ministerstwach, we wszystkich jakichś agendach rządowych, musi być osoba która mówi po francusku i po angielsku. Teraz w zależności od tego, gdzie jesteśmy, tych osób będzie więcej mówiących po angielsku na przykład, ale zawsze jest ktoś, kto mówi po francusku, jeżeli obywatel lub nie zażyczy sobie obsługi w takim języku. No a u nas? Czy mamy właśnie, chociażby w instytucjach rządowych, osobę, która zna polski język migowy albo polski system migowy?

P.R.: Przeszkolenie osoby czy zatrudnienie osoby, która by znała język migowy, nie jest najlepszym rozwiązaniem, z tego powodu, że takich osób jest po prostu bardzo mało. Słyszających osób, które biegle posługują się językiem migowym jest za mało w stosunku do potrzeb komunikacyjnych Głuchych w różnego rodzaju sytuacjach oficjalnych, publicznych, urzędowych. O wiele lepszym rozwiązaniem jest personalizacja zawodu tłumacza. Może podam przykład, jak to wygląda w takich krajach jak Stany Zjednoczone. Tam, jeżeli głuchy chce zadzwonić do jakiegoś urzędu, to łączy się ze specjalnym serwisem, który za pomocą połączenia video łączy go z tłumaczem języka migowego, a ten z kolei tłumacz łączy się telefonicznie z urzędem, biurem czy z jakiś tam biznesem, z którym chce skontaktować się osoba migająca. I poprzez tego tłumacza, głuchy załatwia daną sprawę, zadaje pytania dowiadyuje się i tak dalej. W Polsce dzięki zmianom ustawowym też zaczyna tak być. Coraz częściej, nie wiem, czy przeciętny słyszący Polak zwraca na to uwagę, ale coraz częściej widzimy w urzędach np. nalepki informujące o tym, że dostępny jest tłumacz migowy zdalnie. Czyli, jeżeli głuchy sobie tego zażyczy, to zostanie połączony wizualnie, zdalnie, przez internet z tłumaczem języka migowego, który fonicznie wytłumaczy osobie w tym urzędzie, o co chodzi.

P.: To oczywiście powinna być komunikacja dwustronna. To znaczy z jednej strony głuchy powinien widzieć, co do niego miga tłumacz, a jednocześnie powinien mieć możliwość zrozumienia.

P.R.: Tak i oczywiście tłumacz tłumaczy w dwie strony. Czyli to, co mówi słyszająca osoba w danym urzędzie jest tłumaczone przez tłumacza na język migowy, a ekran widzi głuchy i jest w stanie się komunikować. Także to są dobre praktyki, ale niestety wciąż bardzo nowe w Polsce. I bardzo często zdarza się taka sytuacja, nawet w Stanach już, pomijam sytuację w Polsce już, że kiedy taki tłumacz zadzwoni do urzędu i mówi "Dzwonię tutaj w imieniu osoby głuchej, tłumacząc osobę głuchą, która chce spytać o coś", to osoba po drugiej stronie linii wcale nie czeka na zakończenie tego wszystkiego tylko odkłada słuchawkę i myśli, że pewnie chcą mi coś wcisnąć czy pewnie chcą mi coś sprzedać. Myślę, że warto, żeby słyszący rozumieli, że takie sytuacje się zdarzają i że już jest to coś normalnego. Tłumacz może tłumaczyć to, co chce przekazać głuchy i że takie sytuacje powinny być traktowane z jak największą życzliwością i otwarciem. Natomiast, jeżeli chodzi o kwestię tłumaczy w Polsce, jest taki podstawowy problem, że nie ma studiów, które by szkoliły tych tłumaczy.

P.: Swoją drogą to ciekawe, bardzo często mam wrażenie, że osoby które wybieramy do różnych instytucji i którym płacimy za to, żeby zajmowały się naszymi sprawami, zajmują się i marnują czas na bezużyteczne rzeczy typu służba, komisja z ideologią gender. Proszę bardzo, mamy kilkaset tysięcy osób, które z radością skorzystają na przykład z otwarcia kierunków uniwersyteckich czy studiów dla tłumaczy, które z radością skorzystają z tego, że w urzędach pojawi się osoba czy technologia umożliwiająca osobom głuchym pełnoprawny udział w życiu społecznym. Może tym należałoby się zająć. To takie retoryczne pytanie.

Czym się zajmuje Pracownia Lingwistyki Migowej?

P.R.: Pracownia Lingwistyki Migowej to pierwsza tego typu jednostka w naszej części Europy. O ile na zachodzie Europy, w Stanach, w Australii tego typu badania prowadzone są już od dawna, powiedzmy co najmniej już od 20, 30, 40 lat, w zależności od kraju, w Polsce to jeszcze do niedawna była terra incognita. Jeszcze do niedawna, choćby z tego względu, że traktowano język migowy jako coś niepełnowartościowego, niejęzykowego, nikt nie myślał o tym żeby prowadzić poważne badania naukowe, językoznawcze, kulturowe nad społecznością Głuchych. I Pracownia Lingwistyki Migowej przez to ma masę roboty. Bo praktycznie czegokolwiek nie dotkniemy, to jest nowy obszar badań przez nikogo nie ruszony, o ile chodzi o polskie realia, więc to jest fajne. To jest tak, jak badanie języka nowo odkrytego języka plemienia gdzieś tam w Amazonii, gdzie językoznawca jest wtedy w siódmym niebie, bo może mieć dostęp do czegoś, co zupełnie nie zostało opisane. Trochę tak jest w przypadku języków migowych. Mamy

języki, które, mimo że koegzystują z polszczyzną od stuleci, bo język migowy rozwija się na pewno co najmniej od roku 1817, kiedy powstała pierwsza szkoła dla Głuchych w Polsce, więc niedługo będziemy mieli 200 lat koegzystencji polszczyzny fonicznej i polskiego języka migowego. A przez te 200 lat był praktycznie niezauważalny czy nie wzbudzał żadnego zainteresowania w kręgach naukowych. To była rzecz zostawiona gdzieś tam, w domenie edukacji głuchych. W edukacji specjalnej, ale nie w refleksji naukowej nad istotą języka, nad podstawowymi funkcjami języka i my, jako językoznawcy, staramy się teraz nadrobić na Uniwersytecie Warszawskim. Udało nam się właśnie stworzyć zespół, w którym poszczególni członkowie mają różne zainteresowania. Więc mamy i badania o charakterze czysto gramatycznym – staramy się zrozumieć, czym gramatyka języka migowego różni się od gramatyki fonicznej, w czym jest zbliżona, jakie procesy gramatyczne charakteryzują ten język, czego praktyczną konsekwencją kiedyś tam może być po pierwsze – lepsze szkolenie tłumaczy, jak już będą szkoleni, lepsze szkolenie nauczycieli w zakresie języka migowego. Póki co jest to często intuicyjne. Osoby, które przebywają z głuchymi widzą, że np. miga się pewne konstrukcję w taki czy inny sposób, natomiast nie ma czegoś takiego jak podręcznik czy gramatyka języka migowego, po którą mógłby sięgnąć z półki bibliotecznego zainteresowany i przeczytać, jaka jest struktura gramatyczna tego języka, a może np. w Polsce przeczytać o języku mongolskim, wietnamskim. O polskim języku migowym nie. Chcemy to nadrobić. Drugie ważne pole naszej działalności to badania nad leksyką języka migowego, czyli w szczególności stworzenie pierwszego dobrego słownika tego języka. Do tej pory powstawały wydawnictwa, które czasami były nawet nazywane słownikami, ale ich podstawową wadą było zawsze to, że wychodziły od polszczyzny. Czyli założenie było takie: polszczyzna ma jakiś zestaw słów i teraz zobaczymy, jakie są ich ekwiwalenty w języku migowym. To jest myślenie bzdurne z punktu widzenia językoznawstwa, dlatego że jeżeli chce opisywać angielski, to przede wszystkim sprawdzam, jakich słów używają użytkownicy tego języka – Anglicy, Amerykanie i tak dalej, a nie, jakich słów używamy w polszczyźnie i jakie by były ich ekwiwalenty w języku docelowym. Dlatego to, co my robimy jako słownik języka migowego to przyjrzenie się rzeczywistym tekstom w języku migowym, które pokażą nam, jaki zasób leksykalny, jakiego typu frazeologizmy, jakiego typu połączenia rzeczywiście występują w języku migowym i dopiero te zbierzemy do naszego słownika. Czyli chcemy zdać sprawę z tego, jak wygląda słownictwo, jak wygląda leksyka języka migowego.

P.: Czyli po 200 latach ta praca dopiero się zaczyna tak naprawdę?

P.R.: I tak nie jest w tym aspekcie najgorzej, bo jeszcze w XIX wieku opublikowana została praca dwóch księży – Hollaka i Jagodzińskiego, którzy zupełnie, z dzisiejszego punktu widzenia, w naiwny, nienaukowy sposób opisali masę znaków wtedy używanych przez Głuchych, więc mamy wyjątkowe źródło na tle bardzo wielu krajów, gdzie w tamtym czasie nic nie publikowano na temat Głuchych, które pokazuje nam, jakich znaków używali polscy Głusi, opisuje je bez ilustracji, bez żadnych wizualizacji, opisuje, jakie znaki występowały wtedy w polskim języku migowym. My dzisiaj możemy korzystać z tego zasobu, no ale dzisiaj przede wszystkim mamy zupełnie inne możliwości techniczne. To znaczy nagrywamy Głuchych i przekaz video jest podstawowym nośnikiem do archiwizowania i zbierania informacji o tym języku. Zbieramy olbrzymi korpus. Czyli zbór wypowiedzi głuchych użytkowników polskiego języka migowego, których zapraszamy do naszego studia nagraniowego z całej Polski. Taka sesja nagraniowa trwa kilka godzin i Głusi pokazują nam swój język, nie wiedząc nawet, że pokazują nam struktury gramatyczne, dlatego, że oni proszeni są w parach, dyskutują na różne tematy. Przedstawiamy im różne tematy do dyskusji, do powiedzenia i wszystko to nagrywamy. I na tej podstawie dopiero będziemy wiedzieć, jaka jest gramatyka i jakie jest słownictwo polskiego języka migowego. Odwróciliśmy cały sposób myślenia o tym. Do tej pory, kiedy ktoś zajmował się językiem migowym myślał: "Jak przełożyć polszczyznę na język migowy? Jak gramatykę polską narzucić językowi migowemu?". Często mówiono, padały takie hasła o ugramatycznieniu języka migowego, co miało oznaczać, że język migowy nie ma gramatyki, bo nie ma polskiej gramatyki. "My teraz nałożymy polską gramatykę na język migowy". Nasze myślenie jest

odwrotne. Zobaczmy, co Głusi rzeczywiście robią, kiedy się komunikują i potem spróbujemy ewentualnie wykorzystać to do udostępniania im lepszego dostępu do wiedzy, do różnego rodzaju usług publicznych i tak dalej i tak dalej. Najpierw poznajmy, potem wykorzystajmy.

Kolejną taką naszą ścieżką badawczą jest ta neurobiologia, o której już Pan wspomniał. Chcemy sprawdzić to na ile struktury języka migowego, które już zaobserwowaliśmy, które, z punktu widzenia teoretycznego, powinny przekładać się na różnice neurobiologiczne, gdyż na pierwszy rzut oka widzimy, że to są różne struktury gramatyczne. Struktury gramatyczne polskiego języka migowego i zamiganej polszczyzny, czyli systemu języka migowego. Sprawdzamy neurobiologiczną aktywację w wypadku tych struktur i staramy się ocenić, czy mamy do czynienia ze strukturami specyficznymi dla danego systemu gramatycznego. To ma bardzo ważne konsekwencje później, na przykład kiedy przygotowujemy najlepsze sposoby nauczania Głuchych, najlepsze sposoby tłumaczenia języka migowego. Musimy uwzględnić to, jak miganie przetwarzane jest przez mózg Głuchego, a nie to, jak język foniczny przetwarzany jest przez mózg słyszącego. Musimy zawsze myśleć o społeczności Głuchych tak, jakbyśmy myśleli o jakiejś mniejszości językowej – wietnamskiej czy chińskiej w Polsce. To znaczy nie możemy zakładać, że to jest proste przeniesienie jakiś struktur gramatycznych, jakiś zachowań komunikacyjnych charakterystycznych dla słyszących Polaków. Pracy mamy mnóstwo – jest jeszcze kilka innych wątków, ale naszą ambicją jest, żeby stworzyć duży zespół i ten zespół już jest w tym momencie na etapie tworzenia, który nadrobi dekady zaległościowe, o ile chodzi o badania tego typu w Polsce.

P.: Jaka jest różnica między systemem a językiem migowym?

P.R.: O systemie jeszcze nie wspominaliśmy, a jest to bardzo powszechny system komunikowania się słyszących z Głuchymi. Na przykład to, co widzą Państwo często w telewizji w rogu, co ma być tłumaczeniem na język migowy, bardzo często jest tłumaczeniem polszczyzny na polszczyznę. Z tym, że polszczyzny mówionej na polszczyznę miganą. Zachowujemy gramatykę polską, zachowujemy szyk zdania polski, zachowujemy słownictwo polskie i my możemy to robić, i w ten sposób mamy niejako alibi, zapewniliśmy tłumaczenie na język migowy, czyli tak jak na pogrzebie Nelsona Mandeli. Tam jeszcze gorsza była sytuacja, ponieważ okazało się, że on wcale nie potrafi migać i po prostu machał rękoma. To jest sytuacja kuriozalna, ale także w pewien sposób możemy uznać ją za metaforę stosunku słyszących do spraw Głuchych. Otóż zdajemy sobie sprawę z tego, że Głusi są. Mamy wobec nich bardzo często dobre intencje. Chcemy dobrze. Ale potrzebujemy jakiegoś zapychacza, jakiegoś alibi, które pozwoli nam powiedzieć „Sprawa głuchych została załatwiona”. I na przykład takim alibi jest tłumacz na pogrzebie Mandeli, który macha rękoma, wydaje się, że wszystko jest w porządku, cóż z tego, że Głusi nie rozumieją. Trochę tak samo jest z systemem językowo migowym w wielu wypadkach, że zapewnienie tego typu tłumaczenia bardzo wielu Głuchym nic nie daje, bo Głusi wciąż nie są w stanie tego zrozumieć, dlatego że nie znają polszczyzny dość dobrze. Gdyby znali dość dobrze polszczyznę, to wystarczyłoby wprowadzić napisy i czytaliby po prostu po polsku. Po cóż migać tę polszczyznę. Jeżeli nie zapewniamy napisów, to uznajemy, że polskiego nie znają, a jeżeli nie znają polskiego, to zamigajmy im to ich języku, a nie w polskim przełożonym na migi.

P.: A co trzeba zrobić, żeby to, co jest zapisane w różnych dokumentach państwowych też przełożyło się na praktykę?

P.R.: Ja uważam, że bardzo ważna jest świadomość słyszących, więc na pewno trzeba opowiadać o tym, informować, dawać wiedzę. Moje doświadczenie na przykład z wykładów akademickich jest takie, że kiedy się o tym opowie studentom, którzy nie mieli żadnego kontaktu wcześniej z językami migowymi, którzy przemyślą te sprawy, zastanowią się nad pewnymi oczywistościami, mówią „Tak, jasne. Głusi powinni mieć dostęp do tłumaczenia”. Nie powinno być tak, że dziecko tłumaczy w sądzie, nie powinno być tak, że głuchy leży w szpitalu i nie wie, co mu jest, nie powinno być tak, że głuchemu który zdaje na

prawo jazdy zabrania się przyjść na egzamin z tłumaczem, bo to jest tak jakby Chińczykowi zabroniono przyjść na ten egzamin z tłumaczem. I założenie jest takie – chcesz jeździć w Polsce? Musisz znać polszczyznę na tyle dobrze, żeby móc na pytania odpowiedzieć. Bardzo często głusi sygnalizują, że po prostu nie rozumieją tych pytań. Dlatego nie są w stanie udzielić dobrej odpowiedzi, bo nie rozumieją pytań. Głusi są bardzo dobrymi kierowcami, to wszyscy podkreślają. Są bardzo czujni, bardzo uważni i popełniają bardzo mało wypadków.

P.: A co z pojazdami uprzywilejowanymi i słyszeniem takowych? Typu karetka, straż, policja?

P.R.: Proszę zwrócić uwagę, że to jest wszystko do rozwiązania, ponieważ mamy sygnały świetlne, to nie jest tak, że jeżeli nie słyszymy, bo np. mamy ustawiono głośno radio, to też nie słyszymy policji. Ale sygnały świetlne to zastępują. Głusi prowadzą samochody wszędzie na świecie i mają prawo podejść do egzaminu na warunkach, które umożliwiają im wykazanie się wiedzą, a nie znajomością polszczyzny. Bo problemem przy tego typu sytuacjach jest, że testujemy głuchych nie ze znajomości przepisów, tylko ze znajomości polszczyzny. A znajomość polszczyzny nie jest prawnie nakazania do tego, żeby jeździć samochodem.

P.: W ramach budowania znajomości rozmawialiśmy sobie dzisiaj i mam nadzieję, że słuchają nas jacyś politycy, którzy przejdą jakąś przemianę wewnętrzną. Poprawmy los grup takich, którym powinniśmy poprawić los, jest ich cała masa. Można wybrać los: osób starszych, osób młodszych, studentów, kobiet, mężczyzn, osób głuchych, osób homo i hetero i tak dalej. Wszyscy potrzebujemy pomocy. Do roboty

P.R.: O ile chodzi o Głuchych, to zdecydowanie do roboty, bo mamy olbrzymie zaległości. Takie żenujące zaległości w stosunku do wielu państw na mniej więcej na naszym poziomie cywilizacyjnym.

P.: Bardzo dziękuję. Dr Paweł Rutkowski, Kierownik Pracowni Lingwistyki Migowej UW był Państwa i moim gościem.

[Transkrypcję opracował Adam Haber]